

## Rozdział 7: Małą niebieską groza (fragment)

„Hej dzieci, jeśli chcecie  
Zobaczyć Elektronowy Las...”

Niedźwiedź nie wyspał się jednak dość porządnie, gdyż następnego dnia, wczesnym rankiem obudziło go głośne walenie do drzwi.

- Misiek, misiek, wstawaj misiek, już jest dzisiaj! – Wołał Krasnal Detonator.

- Czemu tak wcześnie? – Zapytał zaspany miś po wpuszczeniu gościa.

- Jeszcze byś mi znowu gdzieś uciekł, musiałem cię przypilnować! Poza tym nie mogę się doczekać żeby przedstawić ci mój plan!

- Spokojnie, zjemy sobie śniadanie, a potem mi przedstawisz.

W kuchni spożyli naprędce przyrządzoną przez Niedźwiedzia sałatkę ze skaczących pomidorów i eksplodujących marchwi, po czym krasnal wyciągnął z kieszeni pomięty kawałek papieru.

- To jest moja mapa lasu.– Oznajmił z dumą. Miś spojrzał z zainteresowaniem – bardzo lubił mapy. Na tej zobaczył jedynie kilka koślawych krzyżyków i dużo małych kropek.

- Jest trochę uproszczona, ale sprawdza się idealnie. – Wyjaśnił krasnal. – Te krzyżyki to kluczowe miejsca w lesie, a kropki to miny.

- A gdzie drzewa, ścieżki, pagórki, polanki?

- Czepiasz się szczegółów. Za dużo nie mogę zaznaczyć, zawsze ktoś nieodpowiedni może wykraść taką mapę i co wtedy? A tak ja wiem, o co chodzi i to jest najważniejsze. Dobra, dosyć o mapie. – Dodał szybko, widząc zwątpienie w oczach Niedźwiedzia. – Przejdźmy do mojego planu. Zatem mam w Elektronowym Lesie przyjaciela, mieszka na bagnach – to ten krzyżyk tutaj. To taki trochę zwariowany czarownik, powiedzmy, że oderwany od rzeczywistości. Za to opracowuje całkiem ciekawe zaklęcia, nierzadko dość wybuchowe. Przejdziemy się do niego, może ma coś przydatnego dla mnie, a może nawet wie, jak wyczarować miód i sól.

- Świetnie. To jaki jest ten plan?

-...

\*\*\*

Kolejny raz Niedźwiedź i Detonator ruszyli ku przygodzie. Krasnal boczył się nieco na misia za niedocnienie jego genialnego planu, ale szybko mu przechodziło, natomiast Niedźwiedź chciał wiedzieć więcej o czarowniku.

- Jak on się właściwie nazywa? Skąd go znasz? Co robi na bagnach?

- Spokojnie misiowaty, nie zadawaj tylu pytań, bo i tak połowę zapomnę zanim odpowiem! Poznałem go jakiś czas temu, gdy próbowałem kłaść miny na bagnach i tu cenna lekcja: nigdy nie kładź min na bagnach! Wpadnie ci gdzieś w szlam i stracisz dobry ładunek wybuchowy, a w dodatku jeszcze ciebie może wciągnąć. Jak się pewnie już domyślasz, stanąłem sobie w złym miejscu i ani się obejrzałem, a tu do połowy w błocie siedzę.

- To okropne...

- Tak właśnie było.

- ...po co chciałeś minować bagna? – Oburzył się Przykładny Obywatel.

- No wiesz, to taka zabawa, a tam jeszcze nie minowałem akurat, więc chciałem sprawdzić, jak to jest... Zresztą niska szkodliwość, bo kto spaceruje po bagnach w niedzielne popołudnie? Nieważne, nie mów – dodał szybko – Wracając do opowieści, tkwiłem w bagnie i zacząłem wołać o pomoc, nie licząc na wiele w takim miejscu. Wtedy pojawił się czarownik, akurat zbierał w pobliżu zielsko do eksperymentów. Pomachał różdżką, powiedział jakieś czary-mary i wyciągnął mnie. Potem poszliśmy do jego domu, okazał się sympatycznym gościem, choć trochę zwariowanym. W dodatku zainteresował się moimi materiałami wybuchowymi. Odwiedzam go regularnie od tamtego czasu.

- Przyjaciół poznaje się w biedzie – podsumował mądrze miś – Jak ma na imię ten czarownik?

- Przedstawił się jako Dardafur. Trochę dziwnie, ale imienia się nie wybiera, co nie misiek?

- Dardafur... Nigdy o nim nie słyszałem, a jednak brzmi dziwnie znajomo...

Stopniowo las zaczynał przeradzać się w bagno. Krasnal pokazywał drogę przez zdradliwe podmokłe tereny. Roślinność maskowała niebezpieczne miejsca, jeden fałszywy krok oznaczał wciągającą wycieczkę na dno, z tym że organizatorzy całkiem zapomnieli o powrocie na górę\*. Wreszcie podróżnicy dotarli do wielkiego bajora, którego przejść bezpiecznie nijak się nie dało.

---

\* Elektronowolne biuro turystyczne „Moczarus” działało całkiem prężnie. Kuszące oferty zwiedzania dna bagien przyciągały licznych turystów, a fakt że nikt nie wracał dodatkowo podsycał ciekawość innych i uniemożliwiał opowiadanie o przeżytych przygodach. Biuro pobierało 100% opłat przed wycieczką - w ten sposób każdy był zadowolony, choć organizatorzy wycieczek narzekali czasem na brak stałych klientów.

- Ostrożnie, misiek, tego bajora nijak bezpiecznie przejść się nie da. Na szczęście mam tu w krzakach schowaną tratwę... O, jest jeszcze! – krasnal wyciągnął strasznie prymitywny pojazd i wepchnął go na mętną wodę, po czym wziął długi, mocny kij. – Wskakuj, woda jest tu tak gęsta, że można ją kroić, ale z pomocą kijka jakiś nas przepchnę na drugi brzeg. Ty siedź sobie i nie dociekaj za bardzo.

W ten sposób rozpoczęli nużącą przeprawę przez paskudne bajoro. Krasnal odpychał się z całych sił badylem od dna i dzięki temu płynęli sobie z wolna. Niedźwiedź siedział spokojnie i rozmyślał, jednak w końcu nie mógł już dłużej ignorować dziwnych rzeczy wystających z wody.

- Co to za wystające cosie? – Zapytał krasnala.

- Cicho, udawaj że nic nie widzisz! To są bagienne potwory, straszliwe bestie, nie próbuj z nimi rozmawiać, nie częstuj jedzeniem, nie zaczepiaj...

Ale było już za późno, Niedźwiedź właśnie zagadywał wielkie wyłupiaste oko na szypułce.

- Serwus, panie gałka oczna, nigdy nie widziałem podobnego stworzenia! Jest was tu więcej?

Wtem woda zabulgotała, tratwę odrzuciło na bok, a z głębin wyłonił się ogromny potwór. Przypominał właściwie ziemniaka, za wyjątkiem macek, oczu i kłapiących szczęk. Natychmiast ryknął o wiele za głośno i o wiele za długo, jak to potwory mają w zwyczaju, po czym zaczął groźnie machać mackami. Niechybnie trafiłby tratwę, jednak krasnal zachował zimną krew – czym prędzej cisnął granatem dymnym i zaczął machać kijkiem jak szalony. Dzięki temu udało im się dotrzeć na drugą stronę szybciej niż planowali. Gdy wyszli na brzeg, Detonator wysapał:

- Misiek, ty to naprawdę szalony jesteś, zaczepiać takie paskudztwo, ba, rozmawiać z nim!

- Patrzył się na mnie ciekawie to grzecznie zagadałem.

- Brak mi słów. Przynajmniej będziemy wcześniej na miejscu. Dom Dardafura jest niedaleko.

Faktycznie, po chwili spaceru dotarli na miejsce. Czarownik mieszkał w niezbyt efektownym, kamiennym domu, z dachem przykrytym słomą i niewielką wieżyczką. Gdy podeszli bliżej, Niedźwiedź dostrzegł na ziemi coś na kształt małych śladów stóp, ale uznał, że wyobraźnia płata mu figle. Krasnal zapukał do drzwi i natychmiast dało się słyszeć paniczny wrzask.

- Zostawcie mnie! Naprawdę wszystko już oddałem!

Miś i krasnal spojrzeli po sobie zdumieni.

- Dardafurze, to ja, krasnal Detonator! Nic ci nigdy nie zabrałem!

- Krasnal? To na pewno ty? A może to znowu wy, tym razem podstępnie próbujecie?

- To ja! Otwórz, bo sam sobie otworzę!

Po chwili drzwi otworzyły się i Przykładny Obywatel ujrzał chudego, wysokiego mężczyznę z wyraźną łysiną na czubku głowy. Wyglądał na mocno zdenerwowanego.

- Ach, witam, witam... A to kto?! – Krzyknął z przerażeniem na widok Niedźwiedzia.

- Niedźwiedź, Przykładny Obywatel, do usług. – Odparł miś.

- Nie bój się Dardafurze, nie jest szkodliwy... A przynajmniej nie celowo szkodliwy. – Wyjaśnił krasnal.

- W takim razie wejdźcie, zapraszam...

Ku wielkiemu zdziwieniu gości izba była praktycznie całkowicie pusta. Na środku stał jedynie nieduży stół.

- Rozgośćcie się przyjaciele, poczęstowałbym was herbatą, ale niestety się skończyła...

- Gdzie są wszystkie meble? Czemu tu tak pusto? – Krasnal rozejrzał się wokół.

- Widzisz... akurat robię małe przemeblowanie...

- A cała twoja aparatura? Gdzie przeprowadzasz eksperymenty?

- Ch-chwilowo musiałem zrezygnować... gdzieś mi się zapodziały składniki...

- Dardafurze, nie kręć! Wiem, jak uwielbiasz swoje magiczne eksperymenty. Coś tu się dzieje niedobrego, ale dopóki nie powiesz co, nie będziemy mogli ci pomóc.

- No dobrze... To wszystko ich wina!

- Ich? Czyli kogo?

- Szrumpów! Małych niebieskich skrzatów! Przychodzą tu co noc, ciągle chcą więcej... Zabrały mi już prawie wszystkie meble, całą aparaturę, a ostatnio nawet mojego kota!

Krasnal spojrział porozumiewawczo na Niedźwiedzia, zakręcił palcem koło głowy i zwrócił się znów do czarownika:

- To poważna sprawa. Próbowaleś środka owadobójczego?

- Nie żartuj sobie! Nie wiesz, co przez nie przeszedłem... Noc w noc wołają, drwią sobie, dowodzi nimi potężny mag... Zresztą poczekajcie tylko do zmroku, na pewno znowu wrócą, tylko tym razem całkiem mnie wykończą, stary stół ich nie zadowolili!

- Nic ci nie zrobią dopóki tu jesteśmy, co nie misiek?

- Chyba tak – powiedział Niedźwiedź, choć pomyślał raczej: „Wszyscy zginiemy.”

Godziny pozostałe do wieczora wlokły się niemiłosiernie, a brak zegara wcale nie ułatwiał sprawy. Podobno szczęśliwi czasu nie liczą – zebrani w pustej izbie nie mieli jak liczyć, ale na pewno szczęśliwi z tego powodu nie byli. Dardafur siedział w kącie i wyglądał na straszliwie zdenerwowanego, krasnal chodził tam i z powrotem, zaniepokojony stanem psychicznym przyjaciela, a Niedźwiedź wyglądał przez okno i zastanawiał się, co tu w ogóle porabia (na co przykładowy głosik w jego głowie odpowiadał z żelazną logiką, iż wygląda przez okno).

Wreszcie zaczęło się ściemniać, a ilość światła była odwrotnie proporcjonalna do roztrzęsienia czarownika. Warto zaznaczyć, że noc w Elektronowym Lesie to nie takie hop-siup. Wszędzie krążą różne dziwne światła, a mieszkańcy mają sobie za nic ciszę nocną – nie jest łatwo porządnie się wyspać. Jednak na bagnach noc okazała się niepokojąco cicha i ciemna. Krasnal coraz mocniej wątpił w nadejście skrzatów, w które i tak od początku za bardzo nie wierzył. Już chciał położyć się na podłodze i zasnąć, gdy Niedźwiedź zawołał:

- Tam, w oddali, widzę jakieś światełka!

- Mieszkasz w Elektronowym Lesie i dziwią cię światełka w nocy? – Zdumiał się Detonator.

- Ale te się do nas zbliżają, o tam, tuż nad ziemią!

Faktycznie spomiędzy widocznych w oddali drzew wychynęły świetliste punkciki i skierowały się wprost na dom.

- To one, już po nas! – Jęknął rozpaczliwie Dardafur podchodząc do okna.

W miarę zbliżania się świateł okazało się, że rzucają je pochodnie niesione przez małe ludziki. Widok był zaiste upiorny: niebieskie skrzaty maszerowały naprzód, ubrane w białe spodenki i czapeczki. Niektóre niosły niebezpieczne narzędzia. Wszystkie miały ostre zęby i mord w oczach. Na czele kroczył przywódca w czerwonym stroju, z bujnym brodzikiem i księgą w dłoni. Jak na komendę skrzaty zatrzymały się w pobliżu domu...